



Pułapka na torach

Jest czwartek 4 lutego. Pan Mariusz P. wraca swoim samochodem do domu. Jedzie spokojnie, bo zimowe warunki nie zachęcają do szybszej jazdy, choć droga z Myj jest wyjątkowo szeroko odśnieżona.

Doskonale zna te okolice. Ani przez myśl mu nie przechodzi, że za chwilę zdarzy się coś złego...

- Było ciemno, gdzieś koło 18.00 - relacjonuje p. Mariusz - dojeżdżam do

przejazdu kolejowego, widzę auto nadjeżdżające z przeciwnika. Choć byłem na przejeździe pierwszy, samochód z przeciwnika też wjechał na tory. Musiałem lekko zjechać w prawo. Drogo za to zapłaciłem, ale innego

wyjścia nie było. Okazało się, że po tamtej stronie przejazd był jako taki, a po mojej pełno było nieodgarniętego śniegu.

Uświadamiam sobie, że samochód się zakopał. Włączam światła awaryjne i próbuję wyostać się z tej pułapki, jednak nie mogę wyjechać, wypchnąć samochodu też nie dają rady. Ogarnia mnie lęk, że za chwilę może nadjechać pociąg, a ja stoję na torach. Samochód, z którym się mijalem, odjechał; być może gdyby kierowca zauważył, że się zakopałem, we dwóch udałoby się nam zepchnąć moje auto.

Jestem pełen obaw, rozglądam się, ale nigdzie żywego ducha. Chcę dzwonić ze swojej komórki na policję, ale, jak na złość, brak zasięgu. Mijają ok. 2-3 minuty, jestem zupełnie bezradny.

Dokończenie na str. 3.

POWOLNY
PRODUCENT BLACHY DACHOWEJ

BLACHY
dachowe

Blacha trapezowa T-18 Alucynk od: **17⁰⁰** zł/m²

Ostrów, ul. Długa 19
tel. 62 591 29 92

ORZEŁ OSTRZESZOWSKI SPRZED STU LAT



Siostra Kamila i Tadeusz Kuta - odkrywca orła

To było dokładnie sto lat temu, w 1910 roku. Nieznany jest jedynie miesiąc ani dzień, kiedy to mogło nastąpić. Trzech przyjaciół, chłopców wchodzących już w dorosłe życie - może 16-18-letnich, wyznało sobie spotkanie w podziemiach ostrzeszowskiego klasztoru. Wspomniani młodzieńcy to Józef Rapiór, Roman Małyżka oraz Władysław Liebner. Pierwsi dwaj byli adeptami malarzkimi, uczącymi się w zakładzie malarzkim Klemensa Sarnowskiego, natomiast Liebner był piekarzem. Można przypuszczać, że owego popołudnia czy ranka spotkali się tam nie po raz pierwszy, lecz, jak przystało na młodzieńców z fantazją, regularnie nawiedzali tajemnicze lochy. Poza tym chłopcom grała w sercu Polska - należeli do „Sokołów”, a może też doszły już do nich echa tworzącego się w świecie skautingu i zechcieli coś podobnego stworzyć na Ziemi Ostrzeszowskiej, będącej wówczas pod zaborem pruskim.

Klasztorne podziemia stanowiły bardzo przyjazne miejsce dla konspiracyjnych działań, tym bardziej że kościół należał wówczas do katolików, a w poklasztornych budynkach urządzono mieszkania. Prawdopodobnie w trakcie jednego z takich spotkań młodzieńcy postanowili zostawić ślad po swoich zbiorach, a że miały one podtekst patriotyczny, zdecydowali, że namalują orła. Tak też się stało. Na jednym z bocznych filarów, a zatem ukrytym przed niepowołanym wzrokiem, Józef Rapiór (może wybrany przez kolegów jako najzdolniejszy malarz) namalował głowę orła w koronie, bardzo przypominającą herb Ostrzeszowa. Dzieło swe upiększył laurowym żółtym wieńcem i podpisał

swym nazwiskiem, umieszczając też rok powstania. Orzeł przykryty patyną czasu, a mówiąc wprost - kurzem i rupieciami, popadł w zapomnienie.

Minął wiek. Spod warstwy kurzu zarys orła wypatrzył współczesny ostrzeszowski artysta - Tadeusz Kuta. Było to latem ubiegłego roku, podczas zorganizowanego przez siostry festynu p. Tadeusz wystawił w podziemiach swoje prace i niejako przy tej okazji dokonał tego, jakże cennego, odkrycia. Zafascynowany owym znaleziskiem szukał dalej - słusznie, bo podziemia odkryły przed nim kolejne pamiątki. Dokładnie vis a vis orła jego twórca namalował z ozdobnych liter JR, udekorowanych kwiatami, swój ornament.

W innym miejscu postanowił przejść do historii Roman Małyżka, malując okazały kwiat, który podpisał nazwiskiem i datą 1910r. Przyznać trzeba, że młodzi malarze umieli posługiwać się farbą, bo ich rysunki, choć pewnie nie są artystycznymi perełkami, zachowały się w dobrym stanie. Nie bez znaczenia jest zapewne panujący w podziemiach specyficzny mikroklimat. Historia też była dla nich taskawa, bo przecież w czasie II wojny klasztor był we władaniu Hitlerjugend i możemy być pewni, co zrobiliby naziści, gdyby spostrzegli rysunek polskiego orła. Nazwisko „Wł. Liebner” też widnieje na filarze pod orłem. Najwidoczniej młody piekarz, choć sam nie malował, również chciał coś zostawić potomnym. Swoją drogą ciekawe, czy tylko oni chadzali po klasztornych piwnicach, czy też bywała tam większa grupa chłopców, a jedynie ci pozostawili swój ślad.

Dokończenie na str. 11.

DOMINIKA

WALENTYNKOWA DZIEWCZYNA

fot. www.gavicom.pl

CYSTERNY - mycie wewnętrzne i zewnętrzne

Nowo otwarta myjnia

- najnowsza technologia
- nowoczesny sprzęt „KÄRCHER”
- profesjonalna obsługa
- ATRAKCYJNE CENY!

24h

„WIELICZKO” P.H.U.

www.wieliczko.pl

56-500 Syców ul. Szosa Kępińska 83
tel. 0509 453 229